



krótko

Diecezjalny Marsz dla Życia i Rodziny

Urodziny Arki

GRÓDEK N. DUNAJCEM.

Z okazji 30-lecia działalności Arki 15 października odbyło się sympozjum „Nauczycielowi sztuki pomagania – Janowi Pawłowi II w hołdzie”. W programie znalazły się więc wykłady na temat pomagania poszczególnym grupom i stanom, a także panel dyskusyjny. Więcej na temat działalności Arki piszemy na str. IV–V.

Pamiętają...

BRZESKO. 13 października

w kościele św. Jakuba odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci św. Maksymiliana, z racji trwającego roku męczennika z Auschwitz. Podczas Mszy św. odbyło się również uroczyste przekazanie relikwii świętego.

Chrześcijańskie dni

TYDZIEŃ KULTURY.

O św. Maksymilianie pamiętają też w Dąbrowie Tarnowskiej, gdzie 16 października zaczął się XVII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem: „Św. Maksymilian – Apostoł i Męczennik Miłości”. W jego ramach odbyły się m.in. konkursy tematyczne dla dzieci i młodzieży. Była też okazja obejrzeć spektakl teatralny Kazimierza Brauna oraz film Krzysztofa Zanussiego „Życie za życie”. Tydzień zakończy się 23 października koncertem ewangelizacyjnym zespołu wokально-instrumentalnego oo. franciszkanów „Fioretti”.

Idzie o przyszłość



Uczestnicy marszu, który przeszedł spod kościoła pw. MB Niepokalanej na sądecki Rynek, nieśli ze sobą transparenty z hasłami wyrażającymi ich przekonania

Tłum rusza spod kościoła. Mimo chłodu katolicy nie pochowali się w domach. Widać radość i entuzjazm.

Rok temu w Tarnowie w diecezjalnym Marszu dla Życia i Rodziny wzięło udział blisko 4 tys. osób. 16 października w Nowym Sączu również dużo.

Nie stać z boku

– Tu nie chodzi o liczby, ale o obudzenie zainteresowania ludzi sprawami obrony godności ludzkiego życia, wartości rodziny, które w naszej ojczyźnie coraz częściej są deprecjonowane i chodzi o zachęcenie do odważnego wyrażania swojego zdania – mówi ks. dr Jan Banach, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa

Rodzin tarnowskiej kurii. W tłumie są dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy, przedstawiciele ruchów i stowarzyszeń katolickich, ale też ci, którzy przyszli tu zupełnie indywidualnie. – Nurty podważające istotę rodziny, atakujące wartość ludzkiego życia są dość krzykliwe, zdobywają pole, więc ludzie wierzący nie mogą stać z boku, tylko muszą zająć swoje miejsce w przestrzeni publicznej, by nie zostać zakrzyżani. Idziemy i nie robimy nikomu wyrzutu, ale chcemy radośnie manifestować nasze przywiązanie do wartości – mówi organizator marszu Jacek Bulzak.

Kolorowe kwiaty

– Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na właściwym miejscu, bo wszystko ma właściwy porządek – apeluje w kazaniu w trakcie Mszy św. poprzedzającej marsz ks. Adam Nita, kanclerz tarnowskiej kurii. W maszerującym

tłumie mnóstwo ludzi z całej diecezji. – Zauważamy naruszenia praw rodziny, a rodzina to fundament każdej cywilizacji. Jesteśmy tu, by zamifestować to, na czym nam zależy – mówi Janusz Wodka, który do Nowego Sącza przyjechał z kilkunastoosobową grupą wspólnoty Domowego Kościoła z brzeskiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Powietrze jest rześkie, więc ludzie ciepło poubierani. Na tle kurtek i płaszczy odznaczają się kolorowe kwiaty. Przyjechały z Ptaszkowej. – Zrobiliśmy ich ponad tysiąc i rozdali tu ludziom. To symbol życia i piękna, a właśnie za tym się opowiadamy – mówi Magdalena Motyka z Ptaszkowej. Sama trzyma w dłoni białą różę. – Cywilizacja życia pociąga ludzi swoim pięknem. Te wartości nigdy nie zginą, ale musimy się starać, być silni i promować dobro. Św. Joanna D'Arc mówiła: „Niech rycerze walczą, Bóg da zwycięstwo”. A my idziemy – dodaje Jacek Bulzak.

Grzegorz Brożek

Najstynniejsze dzieło

BOCHNIA. Przy pełnym kościele św. Pawła Apostoła rozbrzmiała 16 października Msza Koronacyjna Wolfganga Amadeusza Mozarta. Koncert odbył się z okazji 33. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Przed publicznością wystąpili soliści filharmonii krakowskiej, którym towarzyszyli: Bocheński Chór Kameralny „Salt Singers”, Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” z Wieliczki, Akademicki Chór Politechniki Kra-



To był piękny i wzruszający papieski koncert

kowskiej „Cantata”, Chór im. Jana Pawła II ze Strumian oraz orkiestra kameralna, a dyrygentem był Piotr

Sułkowski. Papieskie koncerty odbyły się też w innych parafiach diecezji, m.in. w Krynicy. **js**

Żeby pamiętać

DIECEZJA. 15 października w wielu parafiach diecezji, m.in. w Tuchowie i Mielcu, przeżywano Dzień Dziecka Utraconego. Były specjalne nabożeństwa i Msze św. w intencji rodziców, którzy utracili swoje dzieci. Październik od ponad 20 lat na świecie, a od 6 w Polsce, obchodzony jest jako miesiąc pamięci dzieci zmarłych, a według danych statystycznych w Polsce każdego roku prawie 50 tys. rodzin przeżywa taką stratę. **ak**

Bohater dwóch narodów



Kopcem usypano ponad 80 lat temu. Od kilku lat, niestety, stoi na prywatnej ziemi

KRYNICA. 11 października obchodzono 232. rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego. Po Mszy św. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP uczestnicy uroczystości przeszli pod kopcem Pułaskiego. – Generał związany jest z Sądecczyną przez wydarzenia konfederacji barskiej. Później walczył też o niepodległość Stanów

Zjednoczonych i zginął pod Savannah w 1779 roku – przypomina Barbara Bałuc z Komitetu Obchodów Święta. Pod kopcem i pomnikiem Pułaskiego, które poświęcił ks. dziekan Bogusław Skotarek, złożono kwiaty. Po południu odbyło się spotkanie rocznicowe w Sali balowej Starego Domu Zdrojowego. **gb**

Siostra i grzyby

WARYS. 15 X zakończyły się zorganizowane przez Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu” warsztaty z gotowania potraw z grzybów. Kolejne bezpłatne zajęcia dla mieszkańców gmin Radłów, Brzesko, Dębno i Borzęcin odbyły się na terenie każdej z tych gmin. Podsumowaniem było spotkanie w Wary-

siu, gdzie z uczestnikami spotkała się autorka książek kulinarnych s. Anastazja Pustelnik. – Staramy się dla mieszkańców przygotowywać ciekawe zajęcia i spotkania, pomagać w odkrywaniu przez nas samych bogactwa naszego regionu – mówi Bernadetta Faliszek ze Stowarzyszenia. **gb**



W czasie spotkania s. Anastazja miała okazję spróbować przygotowanych przez uczestniczki potraw

Ruch w trzech dekanatach



Młodych do modlitwy zagrzewała schola

LIMANOWA. 14 października w bazylice odbyło się międzydekanalne spotkanie młodzieży z Limanowszczyzny oraz dekanatów tymbarskiego i ujanowickiego. Odbyło się pod hasłem „Jeśli chcesz zawalczyć o swoje czyste serce – Chrystus czeka na Ciebie”. – Chcieliśmy przede wszystkim pokazać młodym i zaproponować Ruch Czystych Serc, odwołujący się do postaci bł. Karoliny Kózkówny, jako drogę formacji pomagającą dojrzeć do dorosłości, miłości i odpowiedzialności. Zawiazaliśmy na terenie naszych dekanatów wspólnie

notę RCS – mówi ks. Marcin Baran, duszpasterz młodzieży w dekanacie limanowskim. Młodzież uczestniczyła w Mszy św., a po niej miała okazję posłuchać koncertu „Grupy pod gruszą” z Zabawy. **gb**

GOŚĆ TARNOWSKI
tarnow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Wielgosz
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska



JOANNA SADOWSKA

Internetowe akcje charytatywne

Wyklikaj żywność

Niekiedy wystarczy prosty pomysł, by pomóc wielu ludziom. Wie o tym wolontariuszka z Nowego Wiśnicza.

Z inicjatywy Natalii Stańczyk z Nowego Wiśnicza rok temu ruszył program „Wyklikaj żywność”. Jest on przedsięwzięciem Federacji Polskich Banków Żywności. – Brałam udział w wielu charytatywnych akcjach, w które ludzie bardzo chętnie się włączali.

Gdy pisałam tekst, klikałam na słoiczki dla niemowlaków. Teraz jest już zupełnie inny produkt, a słoiczki jadą do Banku Żywności

reklamę ich produktów – mówi Natalia. Zasada jest bardzo prosta. Wystarczy wejść na stronę www.wyklikajzywnosc.pl i kliknąć na prezentowany produkt. Po uzbieraniu ustalonej liczby kliknięć producent przekazuje deklarowaną ilość produktu do Banku Żywności.

Ale cały czas się zastanawiałam, co zrobić, by pomaganie było jak najłatwiejsze i najtańsze. Wpadłam na pomysł zmobilizowania producentów w zamian za

Stamtąd, poprzez organizacje pozarządowe, trafiają one do potrzebujących. W ten sposób przekazano już setki tysięcy produktów o wartości przekraczającej 300 tys. zł. Było to np. 2 tys. płatków śniadaniowych, tona cukru czy kilkaset opakowań margaryny. Może ich być znacznie więcej, jeśli wzrośnie liczba wejść na stronę. – Nasz rekord to ponad 15 tys. kliknięć w ciągu dnia, ale potencjał internautów jest znacznie większy – mówi wolontariuszka. Program zakłada solidarne angażowanie internautów, producentów żywności oraz instytucji pozarządowych zajmujących się dożywianiem potrzebujących. A każde kliknięcie to jeden dobry uczynek. **js**

Lalki z Pilzna jadą do Kraju Kwitnącej Wiśni

Dragon z Żyrakowa

W kulturze Japonii lalka to nie zabawka, to coś zdecydowanie więcej. Podobnie lalki, które z Podkarpacia trafiają do ofiar z Fukushima, to coś daleko więcej niż porcelanowe dzieła sztuki.

Zainspirowała nas historia z 1927 roku, kiedy rząd USA wysłał do Japonii 13 tys. lalek jako symboliczny gest przyjaźni. Japończycy odwiedzili się podobnym prezentem – mówi Zofia Gągała-Bohaczyk, szefowa Muzeum Lalek w Pilźnie. Od paru miesięcy samo-

rzędy zamawiają w funkcjonującej przy muzeum pracowni lalek z wybranym bohaterem lokalnych podań. Teraz włączają się szkoły, które wydobywają z niepamięci legendy, wybierają te najpopularniejsze. – Na razie mamy 20 lalek z dużej części Podkarpacia. Teraz zapraszamy do projektu również Małopolskę. Pierwszą partię naszych dzieł wysłamy do Fukushima na wiosnę. Za kilkudziesięcioma lalkami tak naprawdę stać będą dziesiątki tysięcy ludzi, którzy mają w nich swój udział. To symboliczny,



Zofia Gągała-Bohaczyk z lalkami z Brzozowa i gminy Żyraków

ale piękny gest – dodaje szefowa pilzneńskiego ośrodka. Jednocześnie powstaje internetowa mapa legend z naniesionymi szkołami

i samorządami, które w zrozumiałym dla Japończyków sposób zechciały przekazać im wyrazy otuchy po zszorocznym tsunami. **gb**

Zakonny jubileusz

Dominikańska Biała Nizna

Od 150 lat siostry ze Zgromadzenia św. Dominika służą Kościołowi w Polsce, także w diecezji tarnowskiej.

Uroczystościom jubileuszowym z udziałem wielu kapłanów i wiernych przewodniczył bp Wiesław Lechowicz. – Klasztor biański zajmuje szczególne i jedyne w swoim rodzaju miejsce w sercu każdej dominikanki – podkreślają siostry. Ofiarowany w 1859 roku przez Stadnickich dworek został rozbudowany i przekształcony na klasztor. Duża kaplica od 1944 roku przez 55 lat służyła też miejscowym wiernym. Przy klasztorze siostry,

zgodnie z charyzmatem, zajmowały się szkolnictwem. Założone i prowadzone szkoły podstawowa i gospodarcza miały wysoki poziom nauczania i cieszyły się uznaniem władz oświatowych. Od początku działała tu też dobrze wyposażona biblioteka i czytelnia. – Tak było przed I wojną światową, w okresie międzywojennym i powojennym – opowiadają jubilatki. W czasie II wojny światowej siostry urządziły w szkole szpital i opiekowały się rannymi. W klasztorze ukrywani byli kapłani i młodzież, by chronić się przed wywózką do obozów pracy. Kroniki klasztorne notują, że klasztor ukrywał ok. 150 osób. Po wojnie



Siostry dziękowały za półtora wieku istnienia i służby

w zorganizowanym tu przez zgromadzenie zakładzie opiekę znalazło wiele sierot. Siostry od początku do dzisiaj włączają się w katechizację dzieci i formację młodzieży. Każdego roku wiele dziewcząt przeżywa tutaj swoje wakacyjne rekolekcje, w każdą pierwszą sobotę miesiąca młodzież modli się na czuwaniu nocnym, siostry prowadzą też scholę

parafialną i posługują w parafii w charakterze organistki i zakrystianki. Osoby chore i starsze cieszą się pomocą duchową i charytatywną odwiedzających je sióstr. Klasztor biański od 1925 roku był siedzibą Zarządu Generalnego Zgromadzenia i domem formacji sióstr. Do dziś pozostał domem formacji nowicjatu.

sj/xzw

CRZEGÓRZ BROZEK

ARCHIWUM SIÓSTR DOMINIKANEK

23 PAŹDZIERNIKA 2011 GOŚĆ NIEDZIELNY

Po moc i po radę

JUBILEUSZ.

Gdy przed 30 laty zaczęli pomagać ludziom, byli **pierwszą instytucją w Tarnowie, która służyła wsparciem na tak szeroką skalę.**

tekst i zdjęcia

JOANNA SADOWSKA

joanna.sadowska@gosc.pl

Któregoś dnia ks. Władysław Szewczyk zaprosił mnie do pomieszczeń przy tarnowskiej katedrze, tam, gdzie dziś jest sąd i odbywają się próby chóru. Pokazując mi lokal, opowiadał, że tu właśnie będzie „Arka”. „Tu będziemy się spotykać” mówił. „Tu będzie stało biurko, tu fotel, a za tym biurkiem będziesz ty” – wspomina Danuta Ciszek, pedagog. – Byłam trochę zaskoczona, bo z wykształcenia jestem



nauczycielem geografii i chcąc być w Arce, musiałam się jeszcze dużo uczyć, przejść wiele szkoleń i warsztatów. Ale było warto – dodaje.

W 1981 roku przy Diecezjalnym Duszpasterstwie Rodzin, które prowadził ks. Władysław Szewczyk, powstała Poradnia Specjalistyczna „Arka” jako forma pomocy dzieciom, młodzieży, małżonkom, rodzicom w różnych trudnościach osobistych, małżeńskich, rodzinnych. Założył ją i jej prezesem został ks. dr Władysław Szewczyk. – Podziwiam ks. Władysława za powołanie do życia takiej formy pomocy człowiekowi cierpiącemu duchowo oraz zgromadzenie wokół siebie tylu osób, aby bezinteresow-

na pomoc była udzielana codziennie, przez wiele lat i to niezależnie od różnych sytuacji życiowych osób posługujących w „Arce” – mówi Elżbieta Zięba, wolontariusz „Arki” i członek zarządu.

W ciągu tych 30. lat poradnia rozwijała się, zarówno pod względem liczby dyżurów, wolontariuszy, jak i w zakresie formalnoprawnym. W 1991 roku powstał telefon zaufania, a w kolejnych latach – cztery oddziały, najpierw w Dębicy i Mielcu, a następnie w Nowym Sączu i Bochni. Nad stroną organizacyjną i pozyskiwaniem środków finansowych czuwał Antoni Marcke, wiceprezes zarządu. – Po tylu latach pracy i doświadczenia nie ma trudności

O zdrowym rozsądku, którego jest coraz mniej, bezbronności wobec wyzwań życiowych i poradnictwie przez internet z **ks. Władysławem Szewczykiem** rozmawia Joanna Sadowska.

JOANNA SADOWSKA: Po co ludzie przychodzą do poradni?

Ks. Władysław Szewczyk: – Jak wynika z samej etymologii słów „poradz mi”, „pomóż mi”, człowiek przychodzi do drugiego, do poradni po radę, aby „nie wiem” zmieniło się pod wpływem rozmowy na „aha, już wiem”. I przychodzi po moc – po siłę. Wzmocnienie, wsparcie, siła to jest to, czego potencjał w poradni oczekują. Czasami doradca niewiele mówi, ale swoim wysłuchaniem wiele pomaga. Radą jest dla umysłu, moc jest dla nadziei i motywacji.

Rada jest dla umysłu, moc dla nadziei



– Pewne problemy sokratejsko-hamletowskie są ciągle, tak jak w człowieku ciągle jest Antyгона – mówi ks. Szewczyk

Jak przez lata ewaluowały formy pomocy w „Arce”?

– Na początku to było tylko poradnictwo, potem doszedł telefon zaufania, a następnie terapia dla małżonków zagrożonych rozwodem. W ostatnich latach zaczęliśmy wprowadzać poradnictwo przez internet, a od dwóch lat – mediacje. Organizujemy też szkolenia np. dla

rodziców, nauczycieli, ale też dla naszych dyżurnych.

Wielką przyszłość ma poradnictwo przez internet...

– Tak, już otrzymujemy e-maile z najrozmaitszymi pytaniami, od tych trudnych dotyczących dramatów osobistych, rodzinnych; dotyczących sensu życia, myśli samobójczych, biedy i bezrobocia, lęku i rozpacz, aż po takie proste, np. kiedy w Tarnowie rozpoczyna się kurs przedmałżeński.

Jaka jest obecnie rola „Arki”?

– Ta rola się zmienia. Rośnie zarówno liczba osób szukających pomocy, jak i zakres skomplikowanych problemów. Mamy np. problem migracji, a co za tym idzie – rozluźnianie więzów w rodzinie. Zauważyłam też coś, co nazwałabym jakimś dziwnym zmniejszeniem się zdrowego rozsądku. Dzisiaj, tak sądzę, ludzie mają go mniej. Chociaż więcej wiedzą o różnych sprawach,

między innymi z internetu. Bardziej jednak są bezbronni wobec wyzwań życiowych i popadają w stany niepokoju, bezradności. Jest więc potrzeba ciągłego szkolenia i dokształcania dyżurnych. Potrzebna jest też formacja duchowa, bo dzięki temu jest głębsza motywacja w posługiwaniu w „Arce”. Wśród ludzi wzrasta też świadomość, że Kościół ma uczyć i pomagać. U nas jest akcent na działania pomocowe nastawione na konkretnego człowieka. A w każdym człowieku, nawet najbardziej zagubionym, uzależnionym czy rozbitym, jest iskra dobra, trzeba tylko stworzyć klimat, by się ujawniła, a potem dmuchać na nią, by nie zgasała.

Z jakimi problemami zgłaszają się ludzie?

– Pewne problemy, jak np. poczucie krzywdy, utrata zaufania do kogoś, bezsens życia, czyli sokratejsko-hamletowskie, są ciągle, tak jak w człowieku ciągle jest Antyгона. Ale są też nowe problemy, bo zmie-



w kierowaniu poradnią. Jest sprawdzony schemat i podział pracy, a harmonogram jest rozpisany na pół roku – mówi. – Przed laty dużym wyzwaniem było dla nas powoływanie kolejnych oddziałów, to wymagało innej pracy, ale i to się udało – dodaje. Tak jak biblijna arka ocalała ludzi i zwierzęta, tak nasza diecezjalna „Arka” ratuje potrzebujących. Na początku pomagały tylko trzy osoby: pedagog, prawnik i ksiądz-psycholog. Obecnie w tarnowskiej poradni, oddziałach terenowych oraz przy telefonie zaangażowane są 153 osoby, z czego 95 proc. to osoby z wyższym wykształceniem,

W ciągu roku telefon zaufania dzwoni nawet 2700 razy

specjaliści w swych dziedzinach. W Tarnowie pomagają 41 osób, które na zmianę dyżurują w poradni i telefonie zaufania. Wśród nich jest sześciu psychologów, dziewięciu pedagogów, dwóch prawników, trzech lekarzy i terapeutów uzależnień. Pomagają też siedmiu księżom, w tym dwóch psychologów i dwóch prawników. Wszyscy są wolontariuszami, a rocznie udzielają ok. 800–900 porad. – Kiedyś zgłosił się do nas specjalista, mówiąc, że ma gabinet prywatny i pracuje w instytucji państwowej, ale jak pójdzie kiedyś do św. Piotra, to on nie będzie go pytał o pracę zawodową, tylko o to, co robił bezinteresownie.

„Wtedy mu powiem – dyżurowałem w Arce” dodał – opowiada ks. Szewczyk.

Dwa niewielkie pokoje, w jednym z nich uwagę przyciąga duża tablica informacyjna z mnóstwem telefonów i adresów. – To nasza ścieżka – zdradzają wolontariusze czuwający przy telefonie zaufania. Linia działa codziennie od poniedziałku do piątku w godz. od 16 do 20, oraz w piątki i soboty

przez całą noc, do 6.00. W ciągu roku dzwoni tu od 400 do 2700 osób. – Czasami są bardzo trudne rozmowy, wręcz dramatyczne, bo dzwoni ktoś w głębokiej depresji i szuka ratunku. Wtedy wszystko waży się na granicy życia i śmierci. A niekiedy rozmowy polegają bardziej na słuchaniu niż dialogu, a czasami ludzie potrzebują konkretnej informacji, kontaktu do jakiejś instytucji – opowiada Krystyna Chruściel, wolontariuszka, terapeuta uzależnień. Tu, podobnie jak w poradni, nikt nie zostaje odesłany z kwitkiem. – U nas nie ma miejsca na „psychologię”. Najważniejszy jest człowiek i to, aby mu pomóc – dodaje ksiądz prezes.

Współczesny świat jest w ciągłym biegu. Tym większy szacunek należy się osobom, które mając takie same problemy jak my wszyscy,

znajdują czas i ochotę, by bezinteresownie pomagać ludziom. I to nie przez rok czy dwa lata, bo wiążą się z „Arką” na długie lata. Ale dla nich to nie tylko zobowiązanie. – To ważny element mojego życia. Świadomość, że mogę swą wiedzę i możliwości wykorzystać w służbie drugiemu człowiekowi, pomóc mu radą i słowem – ma wielką wartość – dodaje D. Cizek. U Elżbiety Zięby droga do pomagania zaczęła się w domu rodzinnym, a później w harcerstwie. – I wynika ona ze złożonego w 1957 r. przyrzeczenia „Będę całym życiem służyć Bogu i Polsce...”. I tak już zostało. Moja posługa jest konsekwencją tamtych słów – dodaje E. Zięba. W ten oto sposób realizowane są słowa Jana Pawła II, który wielokrotnie podkreślał, że „Kościół ma towarzyszyć rodzinie”.

nią się zagrożenia. Kiedyś nie słyszeliśmy o emigracji, narkotykach, świecie wirtualnym, czy nawet lekkomyślności wśród małżonków przy podejmowaniu decyzji o rozwodzie. Dawniej, gdy mówiło się o dramacie rozstania, widać było cierpienie, a teraz można usłyszeć takie krótkomyślne – „mogę robić to, co mi się podoba, bo jest wolność”. U wielu młodych ludzi nastąpiło obniżenie moralnego zobowiązania wobec słowa, przyrzeczenia, nawet przysięgi. Poczucie moralnego zobowiązania jest też coraz mniejsze.

Czy czasami, tak po ludzku, nie ma ksiądz już dość, nie czuje wypalenia?

– W ramach formacji duchowej byliśmy kiedyś w Starym Sączu u św. Kingi. Tamtejszy kapelan powiedział do nas piękne kazanie: „a ja wam życzę, abyście się nie zmęczyli człowiekiem”. Często to sobie powtarzamy. Gdyby to była tylko praca zawodowa, to pewnie dawno bym się

zmęczył. Ale ja pochodzę z licznej rodziny i pomaganie innym jest dla mnie czymś naturalnym. A studia psychologiczne przekonały mnie, że obok psychologii teoretycznej – „co jest w człowieku” – istnieje psychologia praktyczno-terapeutyczna – „jak człowiekowi pomóc”. To drugie jest zdecydowanie trudniejsze.

Czego życzyć „Arce” z racji jubileuszu?

– Aby nie brakło ludzi, którzy są gotowi pomagać drugim, bo wielu dzisiaj jest ludzi nastawionych tylko na siebie. A warto pamiętać o maksymie wypisanej na wielu dawnych kościołach i domach: „frustrat vivit, qui nemini prodest” – „na darmo żyje człowiek, jeśli nikomu nie pomoże”.

Ks. dr Władysław Szewczyk, założyciel i prezes Poradni Specjalistycznej i Telefonu Zaufania „Arka” w Tarnowie, wykładowca na UKSW w Warszawie i WSD w Tarnowie

Dane teleadresowe

„Arka” Poradnia Specjalistyczna

pl. Katedralny 6 (I piętro), 33-100 Tarnów
tel./fax (14) 621 01 91; e-mail: arkaporadnia@wp.pl;
www.arka.diecezja.tarnow.pl

Czynna od poniedziałku do piątku od 16.00 do 20.00.

Telefon Zaufania „Arka” 19487

Czynny od poniedziałku do piątku od 16.00 do 20.00 oraz w piątki i soboty przez całą noc, do 6.00.

Oddziały terenowe „Arki”:

BOCHNIA, ul. Bernardyńska 14, tel. do poradni (14) 611 95 99,

telefon zaufania (14) 611 95 95

DĘBICA, ul. św. Jadwigi 9, tel. (14) 681 81 41

MIELEC, ul. Fredry 5a, tel. (17) 773 08 09

Nowy Sącz, plac Kolegiacki 2, tel. (18) 547 49 70

■ R E K L A M A ■

grupa

APTEKI

curate

APTEKA
całodobowa
Lubelska 1

Jasło
ul. Lwowska 9/11
tel. 13 333 07 11

APTEKA
całotygodniowa
Przy Moście

Nowy Sącz
ul. Lwowska 17
tel. 18 441 25 14

APTEKA
Lubelska

Pilzno
ul. Legionów 28
tel. 14 672 19 83

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

Nowy sklep diecezjalnego wydawnictwa

Lektura w terenie

Mieszkańcy dekanatów grybowskiego i sąsiednich będą mieli bliżej do dobrej książki religijnej.

Od października ruszył w Grybowie nowy sklep diecezjalnego wydawnictwa Biblos. Mieści się w dawnej wikarówce obok plebanii w parafii św. Katarzyny. Sklep poświęcił 3 października miejscowy proboszcz ks. Ryszard Sorota. – Przygotowaliśmy ciekawe książki o tematyce religijnej. Proponujemy także modlitewniki i dewocjonała,

obrazy oraz pamiętki i prezenty religijne – mówi ks. Jerzy Zoń, dyrektor Biblosu. Z nowego sklepu cieszą się mieszkańcy Grybowa i okolicznych miejscowości. – Wcześniej musieliśmy jechać do Nowego Sącza, teraz możemy kupić książki i pamiętki religijne u siebie – mówią pierwsi klienci sklepu. Do pogłębiania wiary zachęcał mieszkańców



Klienci cieszą się, że nie będą już musieli specjalnie jeździć do Nowego Sącza

miasta i regionu bp Wiktor Skworc: „Wydawnictwo troszczy się o to, by Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie i Jego miłości względem człowieka stawała się coraz bardziej znana poprzez dobrą książkę, która kształci, pobudza do refleksji

i stawiania ważnych dla człowieka pytań” – pisał w specjalnym komunikacie hierarcha. To nie pierwsza taka placówka w terenie. Biblos prowadzi je również w Tarnowie, Dębicy, Mielcu i Krynicy. **xzw/dsi**

Niezwykła atrakcja w Beskidach

Hermaszewski nie jadł glonów

W Tyliczu koło Krynicy widać, jak ziemia oddycha, choć sądecki dziennikarz Stanisław Śmierciak mówi, że to gotuje się „zupa Tierieszkowej”.

Oba stwierdzenia są na swój sposób prawdziwe. Mamy tu mofetę, czyli zimną ekshalację wulkaniczną. Gorące masowo występują np. na Islandii. Nasza, tylicka, wraz z Podobną w Złoczkiem to największe mofety w Karpatach – mówi Janusz Cisek, prezes Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Tylicza. Na początku października dzięki niemu udało się udostępnić turystom tę atrakcję. Skąd ekshalacja wulkaniczna pod Krynicą? Kilkadziesiąt milionów lat temu był tu Ocean Tetydy. W czasie ruchów górotwórczych wypiętrzyły się osadzone na dnie oceanu skały. Powstały wulkany, które z cza-

sem wygasły. – Ich pozostałością jest np. góra Bryjarka w Szczawnicy. W głębi ziemi została jednak resztką magmy i gazy, które u nas się wydobywają – dodaje J. Cisek. W 11-metrowych kręgach wyraźnie widać, jak woda bulgoce. Począwszy od 1963 roku przez kilka lat prowadzono tu eksperymenty polegające na hodowaniu alg słodководnych na wydobywającym się z otworów dwutlenku węgla. – Pierwotnie chodziło o wykorzystanie tych alg do karmienia bydła, bo glony te doskonale absorbują białko, ale był też tajny element tych badań związany z możliwością wykorzystania zdolności alg do przygotowywania pożywienia dla kosmonautów – opowiada prezes Cisek. Projekt szybko zarzucono, a mofetę zasypiano. Dzięki Stowarzyszeniu można ją dziś zobaczyć i przypomnieć jej ciekawą historię. **gb**



Tyliczka mofeta eksponowana jest w 11 betonowych kręgach

Szkoła dla mamy i taty w Krynicy

Daj dziecku szansę



Żle nie jest, ale jeśli troszczymy się o to, by dzieci i młodzież były lepsze, co robić? Pracować z rodzicami.

Tak już jest, że niezależnie gdzie, wszyscy narzekają na młodzież. Niektórzy bezradnie rozkładają ręce, tymczasem trzeba dorosłym pomagać w wychowywaniu, dlatego zaprosiliśmy do siebie „szkołę dla rodziców” – mówi ks. Eugeniusz Szymczak, proboszcz krynickiej parafii pw. MB Nieustającej Pomocy. Na cotygodniowe spotkania przychodzi blisko 30 osób. – Wcześniej robiliśmy pedagogiczne prelekcje dla rodziców, którzy jednak sygnalizowali potrzebę głębszego potraktowania tematu – przyznaje Barbara Gomółka, prezes oddziału Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Czy można nauczyć czegoś w ramach kilku parogodzinnych spotkań? – My nie uczymy, tylko modelujemy, a rodzice sami odkrywają to, co przeszkadza w komunikacji

Mimo że zajęcia trwają po kilka godzin, ich uczestnicy podchodzą do nich z zaangażowaniem i cierpliwością

z dzieckiem, co blokuje, co oddala ich od dziecka – mówi Halina Czerwińska, edukator programu „Szkoła dla Rodziców”. Dla rodziców, którzy przywykli do schematycznego wzoru wychowania, taka szkoła jest powiewem świeżości. – Tempo życia jest dziś duże, więc bywa, że zachowujemy się automatycznie, reagujemy machinalnie. Dla mnie zajęcia to czas na zatrzymanie się, spojrzenie z boku – mówi Renata Szyszka, uczestniczka zajęć. Bardzo wiele daje nam wymiana doświadczeń. – W konfrontacji z innymi widzimy własne błędy, ale też możemy się podzielić emocjami. Wyrzucić z siebie także te złe, więc wracamy do domu, do wychowania z nadzieją, pomysłami i energią – dodaje inna uczestniczka, Anna Nowak. **gb**

Dziecięcy Uniwersytet Muzealny w Tarnowie

Indeks z muzeum

Ta uczelnia daje nie tylko wiedzę i indeks, ale też...

bezpłatne wejściówki do muzeum.

Muzeum Okręgowe w Tarnowie jest pomysłodawcą Dziecięcego Uniwersytetu Muzealnego. Działaczn będą na podstawie projektów realizowanych przez Muzeum Etnograficzne. – Dla dzieci, podobnie jak w poprzednich latach, organizowane będą spotkania poświęcone tematyce etnograficznej

– mówi Maria Cetera, kierownik placówki. – W otoczeniu licznych eksponatów dzieci mają okazję zapoznać się z tradycjami ludowymi, życiem w wiejskiej chacie, dawnymi rzemiosłami. Podczas zajęć o tematyce świątecznej wprowadzane są świat tradycyjnych obrzędów, zwyczajów związanych z okresem Bożego Narodzenia i Wielkanocy – dodaje.

Dla dzieci przewidziano również warsztaty z plastyki bożonarodzeniowej, wielkanocnej oraz testy edukacyjne utrwalające wiedzę etnograficzną. Każde dziecko będzie też mogło aktywnie włączyć się w przebieg lekcji,



Lekcja muzealna znacznie lepiej wchodzi do głowy niż ta zwykła, w szkole

zapoznać się z technologią pracy, np. bednarza, garncarza czy cieśli, poznać tajniki zalipiańskich malowańek. „Studentci” otrzymają indeks, w którym specjalną pieczęcią zostanie potwierdzony ich udział w każdym spotkaniu muzealnym. Po zakończeniu cyklu trzech spotkań dostaną Kartę absolwenta, stając się odtąd uprzywilejowany-

mi gośćmi tarnowskiego muzeum. – Uprawnia ich ona do trzykrotnie bezpłatnego wejścia na dowolną wystawę w naszym muzeum, a ponadto dwie dorosłe osoby, które dziecko zaprosi do muzeum, otrzymają 50 proc. zniżki na zakup biletu – dodaje. M. Cetera. Projekt finansowany jest z grantu ministra kultury. **ak**

Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

Gwiazda Pana Wszechświata

O magach, których nie znamy z imienia, i potrójnej koniunkcji Jowisza i Saturna usłyszą studenci w eterze.

O tym, co trzeba zrobić, by być prawdziwym mędrcem współczesnego świata, a także: kiedy naprawdę mędrcy ze Wschodu pokłonili się małemu Je-

zusowi, opowiedzą wykładowcy podczas najbliższego (23 X) studium w eterze. Przypomnijmy, że audycje emitowane są w RDN Małopolska w niedzielę o 14:30

i poniedziałki o 20.10, a także w RDN Religia (poniedziałek 11.30, wtorek 20.00). Teksty wykładów znajdziemy na stronie: www.studiumbiblijne.diecezja.tarnow.pl. ■



Warto się **zastanowić**

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Przykazanie miłości bliźniego to nie nakaz sentymentalnego uczucia, ale nakaz szczerzej, zaangażowanej troski o potrzeby każdego człowieka i równoczesnej intensywnej pracy nad własnym egoizmem, by nauczyć się akceptowania bliźniego takim, jakim on rzeczywiście jest. ■

Wyrównywanie szans edukacyjnych

Wielki świat w małej wsi

Mała Brzozowa koło Zakliczyna ma tylko kilkuset mieszkańców, a doczekała się własnych dziennikarzy, webmasterów, grafików i fotoreporterów.

W tych specjalnościach kształcił program „Brzozowa S.A.” realizowany w ramach programu „Równać szanse” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. – Półtoraroczne zajęcia miały przede wszystkim mobilizować dzieci i młodzież, dać im poczucie własnej wartości – mówi Krystyna Gotfryd, koordynator projektu

zrealizowanego przez miejscową OSP. – Odkrywaliśmy m.in. historię, urok i wartość naszego miejsca na ziemi, naszej Brzozowej. Nabywaliśmy umiejętności i nauczyliśmy się je wykorzystywać. Wydrukowaliśmy parę gazetek, prowadzimy stronę internetową – opowiada maturzystka Joanna Buratowska. Projekt potrwa do końca listopada. – Mamy nadzieję, że uda się rozpocząć niebawem nowy, bo nabraliśmy chęci do działania i w samej Brzozowej zaczęło się dziać coś ciekawego – dodaje Martyna Wójcik. **gb**



Udział w projekcie zachęcił młodzież do aktywności



Miejsca – Ludzie – Wydarzenia

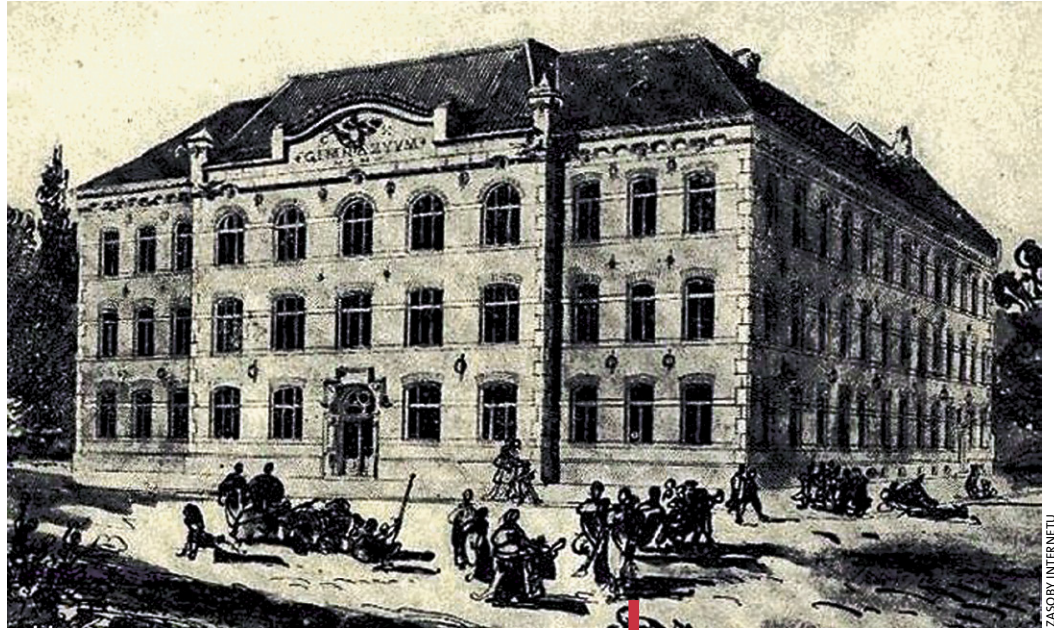
Poza szkiełkiem i okiem

Październikowe, zarówno diecezjalne, jak i państwowe święto nauczycieli przywołuje **postaci zasłużonych pedagogów**, którzy z wielkim zaangażowaniem oddawali się swej pracy.

Paszczyn to niewielka wioska położona nieopodal Dębicy. To właśnie stąd pochodzi wiele osób, które zapisały chlubne karty naszego narodu. Jedną z nich jest Piotr Władysław Passowicz (1872–1958). Absolwent Wydziału Filozoficznego UJ, który po otrzymaniu dyplomu nauczyciela uczył w Tarnowie, Brodach i we Lwowie. Pracę pedagoga przerwała I wojna światowa, podczas której walczył na wielu frontach. W 1919 roku objął stanowisko dyrektora gimnazjum dębickiego, którego absolwentem był m.in. aktor Tadeusz Łomnicki czy kompozytor Krzysztof Penderecki. Okres dębicki należy do najaktywniejszych w życiu Passowicza. Nie tylko był dyrektorem gimnazjum, ale również kierował pracą Seminarium Nauczycielskiego. Działał też w Radzie Miejskiej i był prezesem Okręgowego Związku Młodzieży Polskiej. Potem pracował jeszcze w Krakowie, a następnie w Grybowie, skąd kolejny raz wrócił do Dębicy. Tam w czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu. Jest autorem m.in. „Gramatyki łacińskiej”, znanej studentom filologii polskiej. Passowicz to człowiek wielkiej wiary. „Jej źródłem był dom rodzinny i jego klimat” – czytamy we wspomnieniach J. Bieńka, znajdujących się w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie.

Edukacja wsi

W 1894 roku w szkole podstawowej w Czarnym Potoku, na stano-



wisku nauczycielki i kierowniczkii, rozpoczyna pracę Wiktoria Wiśniewska, córka powstańca styczniowego. Religijne wychowanie, które wyniosła z domu rodzinnego, przeschepiała z powodzeniem na grunt szkolny. Dla niej i jej wychowanków drogowskazem były więc słowa „Bóg, honor i ojczyzna”. Wiele troski i uwagi poświęciła też dorosłym, dla których organizowała kursy nauki czytania i pisania. W ten sposób przyczyniła się do likwidacji analfabetyzmu. To również ona założyła kółko rolnicze, świetlicę i bibliotekę. Organizowała też zebrania rolników i odczyty, na które zapraszała ciekawych prelegentów. Gdy dom kółka rolniczego zamieniono na salę teatralną, również chętnie organizowała amatorskie zespoły teatralne i przedstawienia dla mieszkańców wsi.

Pół wieku w szkole

Teodor i Wiktoria Habelowie z Nowego Sącza mieli trzynasto-oro dzieci, z czego pięcioro zmarło w dzieciństwie. Z gromadki, która została, aż czworo poświęciło się pracy nauczycielskiej. Jedną z nich była Anna, urodzona w 1892 roku. Absolwentka Seminarium Naucz-

cielskiego w Nowym Sączu i Studium Pedagogicznego w Krakowie, w swoim zawodzie, któremu oddała się całym sercem, pracowała ponad 50 lat. Wiele swego prywatnego czasu poświęciła dzieciom słabszym w nauce, a w czasie wojny udzielała się też w tajnym nauczaniu. Była bardzo blisko związana z Kościołem. To właśnie codzienna Msza św. dawała jej siłę do pracy. Wiara wyrażała się również w trosce o dom Boży. Szczodrym sercem przekazywała pieniądze, czy to na rozbudowę, remont, czy na konserwację sądeckich świątyń. „Kiedy parafia św. Kazimierza borykała się z trudnościami w rozmieszczeniu punktów katechetycznych, pani Anna oddała na ten cel część swego domu. Na wiele lat i zupełnie bezinteresownie” – czytamy w dokumentach Archiwum Diecezjalnego. Inna sądeczanka, Maria Pazdanowska, w szkole pracowała prawie pół wieku. Była o krok od zamążpójścia, ale zerwała zaręczyny, by służyć ludziom, być jak najbliższej Boga. – Zarówno w szkole, jak i poza nią szerzyła nie tylko ducha pobożności i patriotyzmu,

Tak przed II wojną światową wyglądało dębickie gimnazjum, którego dyrektorem był Piotr Passowicz

ale przykładem świętego życia realizowała światopogląd katolicki i była wzorem pięknego człowieczeństwa – czytamy we wspomnieniach. Autorytetem dla sądeckich uczniów był też Michał Pelczar, który przez 21 lat

kierował miejscowym gimnazjum. W tym czasie udzielał się również społecznie – działał m.in. w Towarzystwie Szkoły Ludowej i Sodalizacji Mariańskiej. W latach 1903–1913 pełnił funkcję sekretarza Komitetu Budowy Kaplicy Szkolnej. Na ten cel organizował zbiórki i festyny, sam też co miesiąc przekazywał część swych pobrań. W 1933 roku wyjechał do Krakowa, gdzie zmarł, mając 95 lat. We wspomnianym Komitecie Budowy Kaplicy Szkolnej działał również Ludwik Małecki, który ze szkolnictwem sądeckim związał się w 1864 roku. W zasadzie to on był niestrudżonym „motorem wszelkich działań związanych z jej budową”, o czym przypomina tablica pamiątkowa w kościele św. Kazimierza. Z jego inicjatywy powstały też m.in. bursa i żeńska szkoła w Podegrodziu.

ak